GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 70. N. Piekary, Sobota 31. Sierpnia 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

W zeszły czwartek Kochani Czytelnicy Kościół Boży obchodził doroczną pamiątkę „Ścięcia świętego Jana Chrzciciela“ — o tej więc pamiątce chcemy choć kilka słów Wam tu skreślić:

Ścięcie świętego Jana, jest to święto, w którem się obchodzi pamiątka jego męczeństwa. Ono też było zawsze w Kościele Bożym z wielką uroczystością obchodzone. Przed wiekiem VI-tym nazywano tę uroczystość „Męką świętego Jana“, a także i dniem jego „Urodzenia“, to jest jego wejścia do Nieba; lecz od czasów świętego Grzegorza Wielkiego, już uroczystość tę stale nazywają: „Ścięcie świętego Jana“.

Święty ten Poprzedziciel i Chrzciciel Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego narodzenie z radością 24-go Czerwca obchodzimy, ten kaznodzieja pokuty, stał się głośnym w całej ziemi żydowskiej, tłumy ludu gromadziły się aby go słuchać, a wielu też zostawszy jego uczniami już go nie odstępowało. On też wszystkich upominał, nauczał, chrzcił i pobudzał do szczerej pokuty, gdyż Królestwo Niebieskie już się zbliżało. Miasta całe wylegały, spiesząc do niego aby chrzest otrzymać, a nawet dumni Faryzeusze i Saduceusze zdobywali się na ten akt pokory i skruchy. Święty zaś nieulegając żadnym względom ludzkim, wszystkich z apostolską miłością gromił, nieszczędząc nikomu słów prawdy. — O nim to mówi pismo, że nad niego większy się z niewiast nie narodził. On to przemawiał śmiało do Heroda Antyppy, gorszącego kraj cały swoim nieprawym związkiem z Herodyadą, żoną jego brata Filipa, który żył jeszcze (a więc bratową swoją, którą sobie wziął za żonę), a dla której własną żonę porzucił: „że nie godzi się mieć żony brata swego“ — i dopominał się w imieniu Boga, aby bratu przywrócił żonę Herodyadę, którą mu bezprawnie porwał. Wówczas to za poduszczeniem Herodyady, cudzołożnicy, niewstydnicy, wtrącił Herod Jana do więzienia, gdzie prawie cały rok był zatrzymany.—Herod wyprawił w dniu swych urodzin wielką ucztę, a Salome, córka Herodyady, spłodzona wpierw z jego bratem Filipem, tak się w tańcu spodobała Herodowi, iż jej przysiągł dać, coby żądała, chociażby i połowę królestwa. Salome spytała się matki, o coby prosić miała; ta, myśląc tylko o zagubie Jana, kazała jej prosić o głowę świętego Jana. Heród źle tłumacząc płochą i nieważną przysięgę, lubo niechętnie, wydał rozkaz na ścięcie św. Jana. Oddano więc głowę św. Jana Salomie, a ta podała ją matce swojej.— Tak zakończył swe życie święty Jan, rok wprzód, nim Jezus Chrystus umarł na krzyżu. A ten to sam Heród, który kazał ściąć ś. Jana, a potem wyszydził Jezusa z dworzanami swymi, w cztery lata później skazany był na wygnanie do Lyonu w Galii, gdzie wraz z Herodyadą w wielkiej nędzy umarł.

Śmierć męczeńska świętego Jana Chrzciciela, nastąpiła około roku 32 przyjścia Pana Jezusa, a który to rok był też trzydziestym drugim rokiem życia świętego Przesłannika Pańskiego.

Święty Hieronim pisze, że na domiar barbarzyństwa, Herodyada, pastwiąc się nad językiem świętego Jana, który za życia upominał ją za jej nieprawość, wyjęła szpilkę z włosów swoich, i nią tenże język błogosławionego Męczennika, z okrutnem barbarzyństwem kłuła.

Święty Ambroży z oburzeniem wyraża się: „Od wszeteczników zamordowany zostaje sprawiedliwy, a sędzia ponosi tę karę, która zbrodniarzom przez niego potępionym się należała“ i t. d.

Uczniowie św. Jana zdołali wydobyć ciało święte po jego ścięciu i z wielką czcią pochowali je w jednem z miast Samarytańskich, zwanem Sebasta. Głowa umieszczona była osobno. Błogosławione te zwłoki wynalezione później, za panowania Konstantyna Wielkiego, przeniesione zostały do Carogrodu, a następnie do Rzymu.

Do Kaplicy, w której tę drogą relikwiję przechowują, wzbroniony jest przystęp niewiastom, a to dla okazania zgrozy, na jaką zasługuje pamięć tych 2-ch niecnych i bezwstydnych kobiet, z których przyczyny św. Jan zamordowany został.

W przyszłą niedzielę, jako pierwszą po uroczystości św. Augustyna, Kościół Boży obchodzić będzie uroczystość **„Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny.“**

Towarzystwa oświaty
w Czechach

godne są bacznej uwagi naszej ze względu na świetną ich organizacyę. Oprócz Anglii i Norwegii żaden kraj pewnie nie uczynił tyle na polu oświaty co Czechy. Naród czeski przejrzał, iż wobec powodzi niemieckiej, zalewającej ich ze wszech stron, oświata jest jedynym ich ratunkiem. Im prędzej przejdzie ona w krew narodu, im prędzej ogarnie wszystkie warstwy społeczeństwa, tem siła duchowa i samo poczucie narodowe wzrośnie potężniej i da siłę odporu. Czesi bez krzyków, bez wywieszania najrozmaitszych haseł, pracowali usilnie w ciszy i spokoju, — jak mówi nasz poeta: „gmach swój stwarzali z niczego powoli“. To też powolna ale ciągła praca wydała piękne owoce.

Towarzystw oświaty jest w Czechach dziś już bardzo wiele; dla nas najkorzystniejszemby było z wielu względów śledzić kierunek pracy „Towarzystwa poszumawskiego“, i „Maticy szkolnej“. Działanie „Towarzystwa poszumawskiego“, założonego w Pradze przed pięciu laty, a dziś liczącego mnóstwo oddziałów po wsiach, jest bardzo wielostronnem. Za jego wpływami odbywają się co rok zjazdy, noszące charakter zabaw ludowych, urządzają się po wsiach odczyty popularne (w ciągu roku zeszłego było odczytów 196) i otwierają Czytelnie ludowe. Do tych czytelń komitet centralny wysyła codziennie gazety, zbierane na drugi dzień po wyjściu z kawiarń praskich. Pod opieką tego Towarzystwa kształcą się w rzemiosłach dziewczęta i chłopcy. Najwięcej jednak zajmuje się Towarzystwo sprawami drobnego przemysłu. Dzięki jego staraniu pozostało i rozwinęło się koszykarstwo. Jego też dziełem są bazary w Pradze, w których uproszone damy zajmują się sprzedażą wytworów drobnego przemysłu. Pożyteczna czynność Towarzystwa nadała mu wielkie znaczenie moralne, objawiające się bardzo wybitnie w czasie wyborów, kiedy walka z Niemcami przybiera silniejsze rozmiary.

„Matica“ szkolna w Pradze jest również jedną z najważniejszych instytucyi narodowych w Czechach. Głównem jej zadaniem jest zakładanie szkół ludowych i gimnazyów w osadach, gdzie brak podobnych zakładów rządowych. Gdy w założonej przez „Maticę“ szkole zbierze się znaczniejsza ilość uczniów, przechodzi ona na koszt rządu i skutkiem tego patryotyczna instytucya ma możność otwierania wciąż nowych zakładów naukowych. Samo się przez się rozumie, iż język, literatura, oraz dzieje czeskie, są w tych zakładach jaknajstaranniej pielęgnowane. (Godny więc przykład mamy do naśladowania.)

Slady kulturkampfu.

Szesnaście lat minęło od czasu, kiedy pod kierunkiem ministra wyznań d-ra Falka w Berlinie, zaczęła się na dobre walka i chęć panowania i mięszania się rządu pruskiego we wszelkie sprawy dotyczące nawet wewnętrznych spraw kościelnych. (Jako głównego agitatora w tej sprawie uważano księcia Bismarka, ale kanclerz nieprzyznał się do tego i dowodził jeszcze niedawno, że to radca ministeryalny Kraetzig, główną grał rolę w tych zatargach. Skoro książę Bismark tak zapewnia toć trzeba wierzyć.)

Pan dr. Falk; wysunięty na pierwszy plan, zaprowadził rządy jak najliberalniejsze w każdym sposobie wykonywania obowiązków religijnych, a pomiędzy innemi i to, że każdemu obywatelowi państwa wolno, było ogłosić się za bezwyznaniowca, co przyniosło za sobą ten skutek, iż ludzie, niemający żadnego przekonania religijnego, potrzebowali tylko oświadczyć, że są bezwyznaniowcami, a wtedy mogli nie należeć do żadnego wyznania religijnego i nie byli obowiązani do żadnych składek kościelnych osobistych — prócz tego mogli nie zawierać ślubów kościelnych, byle tylko dopełnili ślubu w urzędzie stanu cywilnego — dzieci zaś mogli dać chrzcić w kościołach, lub niechrzcić.

Dziś zmieniły się czasy — „radca ministe-

ryalny dr. Kraetzig“ i jego przyjaciele polityczni doszli do innego, wprost przeciwnego przekonania i to: że religia ludowi koniecznie potrzebną, a z nią i wszelkie obrządki religijne.

Ponieważ z czasów tej nieszczęsnej ery Falkowskiej namnożyło się dużo dzieci niechrzczonych — mówimy o rodzinach protestanckich — przeto władze rządowe nakazały teraz inspektorom szkolnym, aby ci polecili nauczycielom składać raporty, ile takich niechrzczonych dzieci w każdej poszczególnej szkole uczęszcza na naukę. Jedna z „ustaw majowych“ nie pozwala rodziców czynić odpowiedzialnymi za nieochrzczenie dziecka; ale władze chcą tymczasem wiedzieć, jak daleko się owa bezwyznaniowość rozszerzyła i niezawodnie jeden z nieszczęśliwych pomysłów „radzcy Kraetziga“ wkrótce ulegnie zupełnej zmianie.

MATKA,

Obrazek z codziennego życia Warszawy

przez

Jana Łubę.

— Józiek, ty hultaju! Nie położysz ty mi zaraz póki ci dobrze mówię? Ludka! odbierz od niego tę duszę bo sobie jeszcze nogę przetrąci. Jezus, Marya! Zośka! Nie pójdziesz ty mi precz od bielizny!

I Pawłowa, porzucając gorące żelazo, schwyciła trzyletnią może dziewczynkę, schyloną nad wanienką, w której moczyła się w farbce bielizna i zabierającą się do mycia w niej czarnych jak święta ziemia rączyn, kilkoma klapsami udzieliła jej macierzyńskiego napomnienia, poczem, z niezmiernym pośpiechem zwróciła się do pozostawionego żalaza, z pod którego wydobywał się delikatny dymek i rozchodziła się woń spalenizny.

— O Jezu najsłodszy, cała chustka spalona! A bodaj że was, wy nieznośne dzieciaki, co nie usiedzicie spokojnie ani chwilki! Co ja teraz pocznę nieszczęśliwa!

Przeglądała chustkę pod światło, próbowała przeprać w wodzie z „florkiem“, — wszystko naprożno!

— Co ja teraz pocznę, co ja pocznę! — biadała. Poszły precz na dwór! — krzyknęła wreszcie na dzieci.

Dziatwie nie trzeba było powtarzać tego rozkazu dwa razy. Co miały do załatwienia w domu, załatwiły. Zjadły po kawale chleba, a teraz z nudów przewracały dom do góry nogami, stojąc się powodem bolesnego wypadku z chustką batystową, za którą bodaj z 5 złotych zapłacić przyjdzie.

Cała czwórka, wśród której górowała wiekiem i rozsądkiem siedmioletnia Ludka, pogarnęła się ku drzwiom i z wesołym łupotem i śmiechem poczęła zsuwać się ze schodów.

— Ludka! A ty gdzie idziesz? Patrzajta ją, próżniak, jakiś! Żebyś mi się na krok nie ruszyła bo cię przetrącę.

Dziewczątko cicho i pokornie wróciło do izby, tylko ze spojrzeń jakie rzucała na schody, zkąd dochodził odgłos dążącego na wolność rodzeństwa, widniał żal i jakby trochę zazdrości.

— Oskrob kortofle, a potem czerpakiem nalej wody do garnka.

Ludka siadła milcząc na małym, drewnianym stołeczku i poczęła skrobać kartofle, których cały kosz stał tuż obok. Ciężka to była praca dla dziecka, to też ile razy czysty już, uwolniony z ciemnej powłoki kartofel upadł do miski z wodą, opuszczała rączyny dla odpoczynku, a oczy jej, duże, niebieskie, pełne cichej jakiejś słodkiej powagi, biegły do okna poddasza, zkąd dolatywał daleki odgłos gwaru i śmiechów dziecinnych.

W poddasznej izbie zapanowała cisza. Tylko od czasu do czasu dawał się słyszeć plusk kartofla upadającego do wody, syk żelaza, którego rozpalenia próbowała Pawłowa zwilżonym śliną palcem, lub jej rzadkie lecz ciężkie westchnienia.

Miała czego wzdychać. Na jej głowie tyle trudów, tyle obowiązków. Pięcioro dziatwy odziać i nakarmić, to zadanie przed podjęciem którego wzdryga się niejedno silne męzkie ramię. A jednak ta kobieta nie wzdycha nad swoim losem, lecz poprostu z utrudnienia. Jej nawet na myśl nie przychodzi, że los ten po macoszemu obszedł się z nią. Co znowu? Tak przywykła ciągnąć swą taczkę od dziecka, od niepamiętnych czasów, że nawet wyobrazić sobie nie może innego życia.

Czasem jednak i ona zamyśli się nad swoją dolą. Juścić lepiejby było, żeby można wziąć kobietę do pomocy w praniu; dochód powiększyłby się znacznie, możnaby posyłać Ludkę i Józka do szkoły...

Marzeniem tej matki jest szkoła. Ta biedna prosta, zapracowana po łokcie kobiecina ma jedno tylko pragnienie: wyniesienie się wyżej jej dzieci. Marzenie to jednak pozostaje ukrytem w najgłębszej komórce jej mózgu, nie skłaniając jej bynajmniej do czulenia się z dziećmi. Ba! jeszcze czego! Nauka byłaby dobra, gdyby być mogła, ale gdy nie można, to... dziej się wola Boska, niech się przynajmniej od małego do pracy wprawiają.

Wprawiają się też sumiennie. Ludka spełnia posługi nieprawdopodobne w jej wieku. Nosi godzinami całemi najmłodszego braciszka, kupuje z całą przezornością na targu zapasy na kuchnię, prawie cały obiad przygotowywa temi drobnemi słabemi rączynami, sprząta, zamiata, myje naczynia... Józiek po dwadzieścia razy na dzień mierzy swemi krótkiemi nogami wysokość czwartego piętra, biegając po bułki lub mydło. po naftę lub słoninę, jednem słowem przebiega do dwóch tysięcy schodów dziennie co mu jednak nie przeszkadza brać po karku lub uszach za to, że taki duży sześcioletni chłopiec nic nie robi, tylko bąki zbija, a wróble mu po łbie latają. I młodsza jeszcze od niego Polka i trzyletnia nawet Zośka, nieraz dostaną pamiętne i posłyszą burę, jako wałkonie, pasibrzuchy...

Ha, co robić! Dola twarda pieścić się niema czasu. A zresztą Pawłowa zdziwiłaby się gdyby jej ktoś powiedział, że dzieciom należy się więcej swobody, wesela, że te biedne kwiatki zwiędną bez słońca, zabawy, bez rosy, pieszczoty. Co znowu? Przecież i ona była dzieckiem, a jednak nie przypomina sobie, żeby ktoś głaskał ją i pieścił; jak pamięcią sięgnąć może, widzi się zawsze popychaną, posyłaną i zapracowaną, a przecież wyrosła zdrową i silną, i jak silną! Po każdem dziecku wstawała czwartego dnia najpóźniej, przy balji lub żelazku stoi po 16 godzin na dobę i nic! Ot, głupie tylko ludzkie gadanie i tyle!

A może ta ciężka codzienna praca zabija w niej ostatnią iskierkę uczucia dla dzieci?

Ale! Trzeba widzieć ją, która obdziela swój drobiazg na prawo i lewo szturchańcami i klapsami, kiedy kto inny pozwoli sobie nie już czynem lecz słowem bodaj skarcić jej dziecko. Jakiż to niewstrzymany potok wyrzutów, wyzywań, gróźb leje się na głowę śmiałka. Śmieli dotknąć jej dziecko... jej dziecko!... Wówczas skrzywdzony dzieciak staje się Benjaminkiem matki, na całe... pięć minut. Obcałowane, ugłaskane, otrzymuje na pocieszenie bułkę i kawałek cukru, aż pókąd sama go nie wybije za pierwszą lepszą psotę.

I tak to życie pełne pracy, troski o jutro, swarów i gniewów, toczy się niby jednostajnie, niby ciężko, a jednak Pawłowa ani wie kiedy mijają dnie, tygodnie, lata... Po dniu pracy nadchodzi noc kamiennego snu, znowu dzień budzi do pracy, noc układa do spoczynku...

W izbie teraz cicho. Nic już nie przeszkadza robocie. Ludka koło komina sprawuje się tak cicho jakby jej nie było, głosy dziatwy dochodzą tu wyraźnie i stłumione. Czasem tylko mucha zabrzęczy, lub para porożnionych świergocących wróbli obije się o futrynę okna.

Ze schodów doleciał odgłos kroków i po chwili młody mężczyzna stanął we drzwiach.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Z powodu manewrów odbywających się ostatnich dni w Galicyi, „Nowosti“ (gazeta rosyjska) piszą co następuje:

Manewry wojsk austryackich, są na to aby cesarz austryacki sprawdził na miejscu zdolności mobilizacyjne awangardy tych pułków, które energicznie przygotowują się do wojny z Rosyą.

Przeznaczone do udziału w cesarskich manewrach wojska znajdują się niemal na stopie wojennej. To już nie „szkielety“ rot i bateryi, ale rzeczywiste jednostki bojowe, gotowe ruszyć w pole na pierwsze wezwanie. A liczba tych jednostek wzrasta ciągle.

„Nowosti“ przytaczają dalej szczegółowo zmiany, jakie zaszły w korpusach galicyjskich i donoszą, że rezultatem tych zmian jest skoncentrowanie znaczniejszej liczby wojsk w Galicyi, które rozlokowane zostały jak następuje:

„Okręg I korpusu krakowskiego obejmuje zachodnią część Galicyi, Szląsk i północną Morawię; ma on 8 pułkowych okręgów, których zarządy mieszczą się: w Krakowie, N. Sniedzieńcu, Wadowicach, Tarnowie, Opawie, Cieszynie, Ołomuńcu i Szenbergu. Do tego I korpusu wejdą: 12 dywizya piechoty (sztab w Krakowie), piąta dywizya piechoty (sztab w Ołomuńcu), dywizya kawaleryi i brygada polowej artyleryi. X korpus przemyski **ma 7 pułkowych okręgów z zarządami w Przemyślu,** Roszczewie, Sanoku, Samborze, Stryju, Gródku i Jarosławiu; wojska X korpusu składać się będą z 2 i 24 dywizyi piechoty (sztaby w Jarosławiu i i Przemyślu), z dywizyi kawaleryi i baterył artyleryi polowej. Wreszcie jedenasty korpus lwowski mieć będzie 8 pułkowych okręgów, a w nich swoją 11 i 30 dywizyą piechoty (sztaby we Lwowie), swoją dywizyę kawaleryi i swoją brygadę artyleryi polowej. Tym sposobem w dniu 1 października Austrya na północno-wschodnim froncie będzie miała 6 dywizyi piechoty, 3 dywizye kawaleryi i 3 brygady artyleryi polowej, nie licząc artyleryi fortecznej i inżynieryi.“

Obliczywszy te siły wojsk w Galicyi, gazeta ta mówi dalej:

„Chociaż nie ulega wątpliwości, że celem wzmocnienia orężnych sił Austryi jest przysposabianie się do wojny zaczepnej, niepodobno jednak przypuścić, aby wyższy zarząd wojskowy Austryi zamierzał rzucić na terytorium (ziemie) ruskie wojska północno-wschodniego frontu, mając na uwadze dalsze ruchy i nie czekając skoncentrowania pozostałych korpusów. Taka operacya nie pozwala zupełnie liczyć na powodzenie. Ale zmusić pograniczne ruskie załogi do cofnięcia się w głąb kraju, przeszkodzić umobilizowaniu ich i zabezpieczyć od wtargnięcia ruskiej kawaleryi w główną linię rzeczonego frontu jakim jest: Wiedeń — Kraków — Lwów. — Jest to zadanie bardzo ważne i do spełnienia możliwie. Celem tych kroków byłoby zagwarantowanie powodzenia pierwszemu aktowi wojny zaczepnej, przez skoncentrowanie armii na obranych kierunkach operacyjnych. Austryacy strategicy z punktu widzenia wojennego, nie dowierzają, zdaje się, linii kolejowej z Trzebini do Krakowa, jakkolwiek linia ta dubluje się obecnie pod osłoną Wisły. Układając drugą linię szyn na linii Karola-Ludwika, przedsięwzięli oni nowe środki zabezpieczenia tej drogi. Obserwacya na granicy ruskiej podzieloną została pomiędzy trzy korpusy i każdy z nich w swoim okręgu obowiązany jest do przedsięwzięcia we właściwym czasie odpowiednich kroków. Do dawniejszych 79 batalionów, 78 szwadronów i 35 bateryi, na których ciążyło to zadanie, dodano obecnie 15 batalionów, 12 szwadronów i 10 bateryi, które dotychczas konsystowały na Morawach.

„W razie zerwania z Rosyą, pierwsze kroki Austryi mogą być już dokładnie przewidziane. Po wypowiedzeniu wojny, korpusy awangardy przysuną się ku granicy bezzwłocznie, przekroczą ją, tam gdzie to będzie możliwe, i próbować będą zmusić ruskie załogi do cofnięcia się w głąb. I-szy korpus posunie się jak będzie można najdalej, osłaniając szczelnie linie: Trzebina-Kraków; korpus ten, za jakąbądź cenę, przekroczy granicę, i starać się będzie znieść ruskie załogi, oraz wstrzymać posiłki, wysłane im z pomocą. Z sukursem pospieszy mu na wszelki wypadek VI-ty korpus z Koszyc, choćby jeszcze nie zdążył się zmobilizować.

Manewry więc obecne w Galicyi wykazać mają, o ile wojska awangardy przygotowane są, pod względem frontowym i gospodarczym, do spełnienia przeznaczonego im zadania.“

Niemcy. Cesarz niemiecki wyjechał dnia 28 bm. do Kistrzyna na ćwiczenie forteczne. — Parlament niemiecki ma się zebrać 22 października rb.

— Wiec katolików niemieckich rozpoczął w niedzielę w Bochum swe obrady. Posiedzenie zagaił znany i zasłużony przywódzca stronnictwa katolickiego w parlamencie dr. Windhorst, oświadczając, że dla tego wybrano Bochum na to zebranie, aby pokazać światu, że katolicy mają odwagę wywiesić i tutaj swoją chorągiew; w dalszym ciągu mówił dr. Windhorst o stosunku pracodawcy do robotnika, który powinien być oparty na trwalszych podstawach. Tak mówca jako i jego przyjaciele gorliwie zajmą się tą sprawą w parlamencie — prawdziwa miłość bliźniego jest rozwiązaniem kwestyi socyalnej. Zebranie uchwaliło adres do Ojca św.

— Wiec katolików bawarskich rozpocznie się 23 września rb.

— Wiekie ćwiczenia 12 (saskiego) korpusu armii rozpoczną się 5 września; weźmie w nich udział cesarz niemiecki.

— Pomiędzy Prusami a Belgią leży neutralny kawałek ziemi Moresnet. Z Brukselli donoszą, że Belgia miała się porozumieć z Prusami, aby podzielić między siebie tę gminę.

— „Köln. Ztg“ omawiając nową ustawę obronną we Francyi pisze, że Francya rozporządza daleko większą liczbą wyćwiczonych żołnierzy jak Niemcy; największy więc czas ażeby zbadać czy Niemcy niepotrzebują wzmocnić swych sił wojskowych.

Austrya. Cesarz austryacki złożył bawiącemu obecnie w Wiedniu królowi Milanowi dłuższą wizytę.

— Szach Perski wyjechał wczoraj, zwiedziwszy

Wiedeń i jego okolice, statkiem parowym do Pesztu, gdzie zabawi do jutra. Następnie uda się do Rosyi, poczem wróci do Persyi.

— Znany patryota węgierski Kossuth obchodził w niedzielę 88 rocznicę swych urodzin; w Peszcie na cześć jego urządzili radykali węgierscy pochód po mieście, w którym brało udział 10,000 osób.

— Sejm ma się zebrać w dniu 10 października rb.

Francya. Dzisiejsza „Post“ otrzymuje telegraficzne doniesienie z Paryża, że natychmiast po oznaczeniu terminu wyborów do Izby deputowanych wyda Carnot orędzie do narodu francuzkiego. — Oczekują również wydania nowych odezw Bulangera, księcia Wiktora i hr. Paryża. Dzisiaj wieczorem odbędzie się w Paryżu wielkie zebranie bulanżystów.

— Paryzkie dzienniki zupełnie na seryo podają wieść, że cesarz niemiecki w czasie, pomiędzy podróżą do Anglii i Alzacyi, bawił przez dwie doby w Paryżu z jednym tylko adjutantem.

Dania. Manewry duńskiej marynarki wykazały, że zdobycie Kopenhagi nie jest możliwem; robiono próby za dnia i w nocy.

Anglia. W niedzielę po południu odbyło się w Londynie wielkie zebranie świętujących robotników, w którym wzięło udział 80,000 osób. Przemawiali głównie socyaliści, popierając stronę świętujących, którzy też postanowili tak długo nie wracać do pracy, póki pracodawcy nie zgodzą się na wszystkie żądania robotników.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Z Królewskiej huty. w Sierpniu 1889.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 69.)

II.

„Nie bój się synu mój, bo ja jestem z tobą, wstań i opowiadaj Różaniec święty.“

Na tych słowach wyrzeczonych w objawieniu ś. Tomaszowi przez Najświętszą Maryę Pannę, przerwaliśmy naszą korespondencyą *o Różańcu świętym*, do której dzisiaj powracając, objaśniamy, że na podstawie tego Różańca świętego, utworzyły się:

1) Arcybractwo Różańca ś. zwyczajnego, którego członkowie są obowiązani każdy tydzień odmawiać cały Różaniec. Wszakże uchybiający tym zobowiązaniom się bracia i siostry, nie mają jednakże ztąd śmiertelnego ani powszedniego grzechu, jeżeli naturalnie opuszczenie to nie z pogardy nastąpiło itd.

2) Bractwo wiecznego Różańca, które założone zostało r. 1634 w Bolonji, we Włoszech. Członkowie tego bractwa zobowiązują się, o przeznaczonej przez ich przełożonego godzinie, raz lub więcej razy do roku, odmówić cały Różaniec za konającychi a osobliwie za tych członków, którzy w tej godzinie konają. Dwa te bractwa, t. j. Różańca zwyczajnego i Różańca wiecznego są ze sobą ściśle połączone.

Do Pyskowic bractwa te były wprowadzone roku 1744, a fundacya na wieczny Różaniec ofiarowaną została tamże w r. 1751 z której to fundacyi dotąd jeszcze w każdy miesiąc bywają dwie Msze święte odprawiane, jedna za żyjących, druga za zmarłych członków — i każdodziennie jedna część Różańca ś. bywa odprawiana z towarzyszeniem organu, a to na wieczne czasy.

W Boronowie tak samo było.

Nieoceniony więc skarb posiada Górno-Szląsk, ale go mało, albo wcale nie zna — i jako mało znany idzie też w zapomnienie.

Osiemnaście lat już temu, jak pragniemy to odnowić, ale trudno bardzo nam to idzie, a jednak teraz byłby najwłaściwszy czas ku temu.

Piszący tę korespondencyę, przystąpiłem w roku 1869-tym *do Wiecznego Różańca*, w Pyskowicach, gdzie też otrzymałem regułę. Następnie prosiłem aby mi ztamtąd dano dokładniejsze objaśnienie o całem tem Bractwie, ale nic więcej mi nie doniesiono jak tylko kiedy i jak bractwo to było tam zaprowadzone i o tej fundacyi, o której wyżej wspomniałem. Ale o obowiązkach zwyczajnego Różańca nie było tam mowy, bo ich już nie znano.

W r. 1871-szym ś. p. Ksiądz Dyloch, radca duchowny w Królewskiej-hucie, widział, że wielka liczba członków się znajduje z tego bractwa, ale są bez wszelakiego porządku. Otóż zacny ten kapłan zwołać kazał jeneralne zgromadzenie, któremu przewodniczył Jegomość ks. Michalski, będąc starszym kapelanem, a dzisiaj jest proboszczem w Lipinach. Na zgromadzeniu tem zostałem ja jednogłośnie wybranym za przełożonego temu bractwu i od ówczesnego duchowieństwa potwierdzonym. Niedługo też potem dostała mi się do rąk książka, wydana w Krakowie w r.1857, pod tytułem: „Zbiór nabożeństw Różańca świętego,“ z aprobatą władzy duchownej w Warszawie, z podpisem śp. Księdza Jana Bobra, jako cenzora ksiąg duchownych, i zatwierdzona przez śp. księdza Antoniego Fijałkowskiego, biskupa, ówczesnego administratora Archidyecezyi Warszawskiej, a następnie Arcybiskupa tejże Archidyecezyi. W książce tej znalazłem oba Różańce, tak *zwyczajny* jak i *wieczny* razem połączone. I z tej to książki poznałem zacność, obowiązki i całą historyę Rożańca świętego i. t. d.

Wtenczas zrobiłem spis wszystkich członków w parafii Królewskiej-huty się znajdujących, a których było 400. Później rozdzielono parafię tę i utworzono drugą parafię Lipiny. Tym więc sposobem porządek znów cały, chociaż nie był jeszcze dokładny, został rozerwany, a nadto powstały i różne nieprzyjemności. A jak na teraz mam wszystkich zapisanych członków około 600, ale gdzie się takowi znajdują, tego bo już nie wiem.

W roku 1887, w uroczystość Różańca ś., będąc w Pyskowicach,, gdzie kazanie miał ks. Zwiezina, dyrektor tegóż bractwa, słyszałem jak zachęcał członków do gorliwego wypełniania obowiązków brackich i jak się zacny ten kapłan żalił na oziębłość ludzką i na nieporządek, jaki w tem bractwie spostrzegał.

A i ja sam też się przekonałem osobiście z księgi brackiej, że członkowie z Królewskiej huty nie wypełniają przepisu reguły, który należy czynić po śmierci każdego członka, aby jak pierw gdy który umrze, donieśli o tem przełożonemu, aby go w księgę zmarłych zapisano, polecając duszę jego modlitwom żyjących — a w jego miejsce ażeby zaraz innego wpisano.

Zdarza się też, że często pytają mnie członkowie, czy nie istnieje Różaniec zmarły (bo go tak lud nazywa, dla tego, że się odprawia za umierających). Na co z boleścią odpowiadam: „On się nazywa Różańcem wiecznym, a nie zmarłym, i powinien żyć wiecznie — i my go też ustawicznie odprawiać powinnniśmy, bo lud ciągle umiera, jak to mamy na regule zaraz z góry napisane:

Pamiątka

aby Różaniec ustawiczny, albo Modlitwa za konających w zapomnieniu nie była.

Na tej regule też stoi, że każdy przyrzeka odprawianie Różańca ś. wiernie, aż do śmierci, w nadziei, że i inni ten uczynek miłosierny wypełniać będą gdy znów i on członek konać będzie, pamiętając na to, że „co chcecie aby wam ludzie czynili, to wy im też czyńcie.“

Dziwna to rzecz, że książkę *„Żywy Różaniec“* który istnieje dopiero od r. 1832, bo mam taką z Opola, wydanie Mösera, z r. 1870 — i to już wydanie 16-te, dostanie kupić w każdej księgarni, nawet i u małych handlarzy książek, a książkę Arcybractwa Różańca zwyczajnego, który istnieje od r. 1210, tak trudno nabyć — bo żadna księgarnia, ani z Pruss, ani z Austryi, ani z Polski nie poleca jej. (D. c. n.)

Radzionków, w Sierpniu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Panie Redaktorze proszę łaskawie pomieścić te kilka wierszy w naszej „Gwiaździe Piekarskiej“ a mianowicie, że chociaż niby dużo czytuje „Katolika“ i „Gwiazdę Piekarską“, a jednak jest jeszcze mało oświeconych ludzi. Nie wiedzą oni, że każde pismo, które wychodzi dla nauki i oświaty ludu, trzeba gdy je chce ktoś mieć, zawczasu zapisać albo na poczcie, albo u pp. agentów, a i zaraz też należytość czyli przedpłatę złożyć — boć na poczcie też chwili pytają, czy mają wysyłać do domu, lub też sam będzie po nią chodzić — bo jeżeli z przesyłką do domu to kosztuje 1 m. 25 fen, a gdy sam z poczty sobie odbierać będzie, to tylko jedną markę, tak jak u pp. agentów. Ale niestety lud jest tak znarowiony od czasu, jak od p. Skowrona „Katolika“ a następnie „Gwiazdę Piekarską“ pobierali — że z przedpłatą aż do końca kwartału nieraz zalegali — otóż tak samo czynią niektórzy i dotąd. Da np. 50 fen. a chciałby cały kwartał pismo pobierać — tak jak się już przytrafiło, że ktoś dał 50 f. i trzeba mu było pismo do domu przynosić. Gdy się ale agent upomni o przedpłatę, to żona mówi, że tę markę lepiej schowa na koszulę, a gazet niech nie noszą. Wskazuje też tu żona na upitego męża i mówi: „widzicie jaki on to ożarty (upity) leży — za to co przepił na gorzale, to mógłby zapłacić „Gwiazdę.“ Tak więc agent zawstydzony musi odejść. A mąż gdy wytrzeźwieje pyta, gdzie „Gwiazda“ i mówi: leć, biegnij co prędzej dziewucho i przynoś „Gwiazdę“ — choć jej nie zapłacił. A dziecko leci (boć to do dziecka córeczki, tak się odezwał) z radością, bo ono tylko tyle ma polskiego, co w tej gazecie ujrzy i chociaż sobie przesylabizuje — bo czytać nie umie — dopiero z tej gazety się uczy.

Ojcowie i matki! nie zaniedbujcie o polskiem piśmie bo wiecie dobrze, że w szkołach tylko po niemiecku dziś uczą, oszczędzcie lepiej tę jedną markę na to pismo, w którem macie przecież rozmaite nauki i przestrogi. Korzystajcie póki macie sposobność — ażebyście później nie żałowali.

Jeden z agentów „Gwiazdy Piekarskiej.“

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 30 sierpnia 1889.

W dniu dzisiejszym zrana o godzinie trzy kwadranse na 6-tą dopełnioną została w kościele naszym ceremonja przejścia na łono Kościoła katolickiego pewnej młodej Izraelitki pochodzącej z Będzina. Sakramentu chrztu śgo. udzielił neofitce JX. kapelan Ronczka, dając jej imię Marya. Rodzicami chrzestnymi byli jej: JX. J. Katryniok i Pani Kadukowa.

— Znów nieostrożna jazda sprawiła, że furmann Słota przejechał tu u nas chłopca, — nadwyrężywszy mu nogi, tak że go zawiezli do lekarza w Radzionkowie. Ciągle napominamy, żeby jazda przez wieś odbywała się ostrożniej i wolniej, ale to jakoś mało pomaga.

— W czasie manewrów obecnych, gdzieniegdzie jeszcze pozostały skrawki pól obsianych zbożem, jakoto prosem, tatarką, koniczyną na siew i t. p., oprócz tych są pola kartofli, buraków, świeżo zasianego rzepiu i gdzieniegdzie już i żyta. Chcąc pola te uchronić od zdeptania przez piechotę maszerującą w ściśniętych kolumnach, albo też konnicę i artyleryę, należy je oznaczyć utkniętymi wiechami. Na widok tych wiech dowódzcy nakazują omijanie pól takich o ile możności, a gdzie plan udanej bitwy nie pozwoli, tam służy właścicielom prawo likwidowania sobie za szkodę. Bo kto pola takiego wiechą nie naznaczy, nie będzie miał prawa do żądania wynagrodzenia.

— Według wiadomości ostatnich, minister znów zakazał przewozu nierogaciny z zagranicy na Górny Szlązk.

Bytom. Aby zastąpić ciężko pokaleczonego przewielebnego ks. proboszcza Gawędę (o którego napadzie zbrodniczym donosiliśmy w N.rze 68) powołany został ztąd przewielebny Ksiądz Kapelan Nestor do Rośmiorza.

— W zeszłą niedzielę został tu uformowany związek wzajemnej pomocy dla robotników szlązkich. Na zebraniu było do 2000 robotników.

W Królewskiej hucie inwalidzi podobno noszą się z myślą założyć związek, jak i górnicy, do którego tylko inwalid-górnik, ale ze wszystkich stanów i robót należeć może. 8-go już września ma się odbyć w Nowych Hajdukach, tuż przy Królewskiej hucie u Wolfa zebranie o 4-tej god. po południu.

— W niedzielę (1-go września) odbędzie się tu posiedzenie członków Towarzystwa górniczego, na którem wręczone będą statuty członkom — a i nowi członkowie będą przyjmowani.

Lipiny. Dwóch chłopców z Chropaczowa bawiło się nabojem dynamitowym. Jeden uderzył kamieniem w nabój, który eksplodował i nietylko że zranił go, ale jeszcze i jedno oko wypalił. Nieszczęśliwy nazywał się Krzykała. A towarzysz jego Knopp.

Karlsegen. W tutejszej kopalni dostał się piękny koń pomiędzy dwa wozy kolejowe, tak że jedna noga została złamaną i konia trzeba było zastrzelić. Strzelcy byli jednak jakoś niewprawni, gdyż koń dostawszy 7 strzałów chciał jeszcze na 3 nogach uciekać; musiano go dopiero wielkim kołkiem dobić.

W Wesołej powiesiła 66-letnia kobieta; co było powodem samobójstwa, nie jest wiadomem.

Z Zabrza donoszą że 20-go b. m. w kopalni Poręba, sztajger Launer zasypany został węglami załamującemi się, aż pod same piersi. Był on w jednym z szybów na dole, by właśnie zapobiedz zarywaniu się węgli, a te ponownie nad nim się zarwały. Wołał on pomocy, lecz nim ta nadeszła, obrywające węgle przysypały go do reszty i wyciągnięto go już nieżywego.

Głogówek. Pewna służąca ze wsi pobliskiej napadniętą została w drodze przez jakichś zawadyaków. Skutkiem czego tak się przelękła, że dostała kurczy i zaniemówiła.

Rozmaitości.

* **Środek przeciw dyfteryi,** W piśmie medycznem „Lancet“ podaje pewien lekarz kalifornijski, że w wypadkach bardzo niebezpiecznych używał przeciw dyfteryi i to zawsze z bardzo dobrym skutkiem cytryn lub też soku cytrynowego w postaci takiej, w jakiej chory go znosi. W Chinach uchodzą cytryny od dawna za znakomity środek przeciw dyfteryi, które chorym dają w wielkich ilościach, jak pomarańcze.

* **Wieża Eifel dostanie konkurenta.** Na wystawę powszechną odbyć się mającą w 1892

r. w New-Jorku, amerykański inżynier Charles Kinckel, podejmuje się zbudować w środku wystawy wieżę znacznie wyższą od wieży Eifel. Wieża ta cała z żelaza, będzie formy cylindrowej, o 500 metrach wysokości. Otoczoną będzie 48 wielkiemi żelaznemi budynkami, w których pomieszczone będą różne sekcye wystawy.

* **Nową roślinę** pastewną zdatną także i na pożywienie dla ludzi sprowadzono z Japonii do Anglii i Francyi. Jestto roślina dająca bulwy na wzór kartofli. Nazwano ją „Crosnes", po łacinie stachys tuberifera. Zrobiono już i w Berlinie z nią próby w ogrodzie botanicznym i wypadły bardzo dobrze. Bulwy, długości palca, mogą być gotowane i pieczone i mają mieć smak orzechów. We Francyi „crosnes" rozpowszechniają się po kuchniach i ludność w nich coraz więcej gustuje. Nie są one podobno wybredne co do dobroci ziemi.

Sprostowanie. W zeszłym numerze w artykuliku o konferencyi biskupów w Fuldzie, gdzie wydrukowano, że uczestnicy odprawiali Msze św. w łumie, czytać należy w Tumie, t. j. że w katedrze, czyli w katedralnym kościele. — Następnie mylnie pomieszczono pod działem politycznym wiadomość z Bydgoszczy o przestępcy Patrychu, która należała do wiadomości z bliska i z daleka, boć to nie polityka.—W korespondencyi z Królewskiej huty na III stronie Gazety — wpierwszej szpalcie, wierszu 8-mym od góry, zecer przez omyłkę zamiast litery t, postawił s, i to w najświętszym Imienieniu Chrystusa Pana—niechżeż Czytelnik czytając, zamiast s, wymówi t. a będzie dobrze.

Uprasza się wszystkich abonentów tak pojedyńczo nabywanego dzieła: **„Odrobiny ze Stołu Królewśkiego Królowej Nieba i ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi"** — jak i panów Agentów, aby raczyli nadesłać nazwiska wszystkich zapisanych już na to starożytne i nieocenione dzieło — chcemy bowiem w Zeszycie II-gim wszystkich pomieścić. Czekamy więc i prosimy. Wydawca **St. K. Czerniejewski.**

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 24 sierpnia 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	7,45	—	8,45
Żyto	7,80	—	8,00
Jęczmień	7,00	—	7,75
Owies	6,90	—	7,30
Groch	8,00	—	9,00

Kartofle za 2 litry 8—12 fen.

Masło za funt	1,20	—	1,30
Jaja za kopę	2,40	—	2,40
Siano za 50 klgr.	3,00	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,70 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

(NADESŁANO.)

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach).